PRZEDPŁATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 62 M
Z doręczeniem w miejscu 66 M
Z przesyłką pocztową 68 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 124 M
Z dwurazowem doręcz. w miejscu . . . 132 M
Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 3 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5451. Lwów, piątek 24 września 1920 Rok XI

Pokoju bez zwycięzców i zwyciężonych żąda Rosya!

Węglowe narady polsko-czeskie na dobrej drodze!

Reorganizacya ministeryum spraw zagranicznych.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 21. września.

(A.) Pana Erazma Piltza, posła polskiego w Pradze, wezwano do Warszawy. Ma on pozostać tutaj czas dłuższy. Poruczono mu misyę zreorganizowania ministeryum spraw zagranicznych.

Ten fakt pociągnie za sobą następstwo, że posterunek w Pradze znowu czas dłuższy nie będzie obsadzonym. Może zresztą w tem nieobsadzeniu tkwi pewna metoda. Bywa bowiem i tak, że dany rząd nie obsadza danego posterunku dyplomatycznego, by w ten sposób zadokumentować odnośnemu rządowi swoje niezadowolenie.

Czesi się zachowują względem Polski tak wrogo na każdym kroku, że istotnie trudno pomyśleć o utrzymywaniu z nimi jakichkolwiek stosunków normalnych. Pomijając już wszelkie inne ich złośliwości względem Polski, wystarczy teraz wskazać na znoszenie szkół ludowych polskich w tej części polskiego Śląska, który rada ambasadorów przekazała Czechom. Ta forsowna czechizacya dowodzi jaskrawo, jak Czesi pojmują w swem państwie równouprawnienie narodowe i językowe. Trudno istotnie myśleć Polakowi spokojnie o Czechach, trudno utrzymywać z nimi stosunki normalne. Po dawnemu tedy, jak za czasów nominalnego posłowania w Pradze czeskiej niefortunnej pamięci pana Patka, będzie czuwał nad bieżącemi sprawami polskiemi w stolicy państ. czeskiego dr. Alfred Wysocki, radca legacyjny, który te sprawy zna jeszcze z czasów, gdy jako wyższy urzędnik austryackiego prezydyum ministrów rezydował na wiedeńskiej Herrengasse.

P. Piltz może i dlatego byłby teraz w Pradze czeskiej niezbyt odpowiednim, że ma on bardzo prononsowane sympatye do Czechów z czasów, gdy wydawał „Kraj" w Petersburgu. Stał on wtedy pod wpływem Spasowicza i innych na wpół rosyjskich, na wpół polskich słowianofilów, którzy sami nie wiedzieli, czem właściwie są pod względem narodowym i to swoje kłopotliwe położenie rasowali jakiemś słowianofilstwem ogólnoszarem i niezdecydowanem. P. Piltz należy jeszcze do tej generacyi Polaków, którzy wierzyli Czechom, i dlatego dałby się zawsze wziąć na frazes czeski i nie widziałby czynów, przeczących

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Rosya chce pokoju bez zwycięzców i zwyciężonych!

Tak oświadczył Joffe podczas otwarcia obrad ryskich.

Warszawa, 23 września.

(Telef.). (G) Depesza z Rygi od przewodniczącego delegacyi Dąbskiego łąda wczoraj nadeszła do Sapiehy, ma treść następującą: We wtorek przed otwarciem posiedzenia wygłosił Marchlewicz po francusku przemówienie powitalne konferencyi. W odpowiedzi wiceminister Dąbski wyraził wdzięczność rządowi łotewskiemu za udzieloną gościnę i zapewnił, że

Polska pragnie pokoju, opartego na porozumieniu.

Przewodniczący delegacyi rosyjskiej Joffe oświadczył, że rząd sowietów dąży do pokoju demokratycznego, bez zwycięzców i bez zwyciężonych, tj. do takiego pokoju, który już raz został podpisany w Rydze. ([illegible] [illegible] [illegible] sowietów a Łotwą). Joffe zakończył, że delegacya rosyjsko-ukraińska podziela optymistyczne nadzieje, wyrażone przez ministra Meierowicza.

Następnie posiedzenie konferencyi pokojowej rozpoczęto się o 6 wieczór. Przewodniczył wiceminister Dąbski. Porządek dzienny obejmował tylko sprawdzenie pełnomocnictw. Po 22 minutach

oświadczył p. Dąbski imieniem delegacyi polskiej, że uważa pełnomocnictwa delegacyi rosyjsko-ukraińskiej za wystarczające.

Następnie tak samo oświadczył przewodniczący delegacyi rosyjskiej Joffe co do pełnomocnictw delegatów polskich. Na tem p. Dąbski zamknął posiedzenie.

Bolszewicy stwierdzają naszą ofenzywę koło Grodna!

Wiedeń, 23. września.

(Telef.) (O). W okolicy Grodna przystąpił nieprzyjaciel po ściągnięciu wielkich sił do ofenzywy. Rozwijają się uporczywe walki na froncie w długości 50 wiorst. W szczególności nad Świsłoczą. Na zachód od Wołkowysk walki ze zmiennem szczęściem. Na południowy zachód od Prużan zajęliśmy kilka miejscowości. Próba nieprzyjaciela przekroczenia Horynia została odparta. W okolicy Husiatyna i Wołoczysk obsadziliśmy stanowiska na lewym brzegu Zbrucza.

BOLSZEWICY ZEZUJĄ W STRONĘ WOJNY.

Warszawa, 23 września.

(Telef.) (O) „Neue Berliner Ztg." z 22 podaje, jakoby w całej Polsce panował prąd przeciwny zawarciu pokoju z Rosyą. Pertraktuje się o pokój, a równocześnie zezuje się na modę sztabu generalnego.

DELEGAT RZĄDU ZACH.-UKR. CZYNI ZASTRZEŻENIA.

Wiedeń, 23 września.

(Telef.) (O) Biuro Wolffa donosi, że delegat rządu zachodnio-ukraińskiego wręczył Joffemu zastrzeżenie przeciwko ustaleniu granic między Litwą, Rosyą a Polską bez zapytania ludności [illegible], która pragnie niezawisłości.

Sowiety na tropie wielkiego spisku Petlurowskiego!

Warszawa, 24. września.

(Telef.) (m). Z Rygi donoszą, że dzienniki sowieckie urzędowe podają wiadomość o odkryciu wielkiej organizacyi ukraińskiej zwolenników rządu Petlury. Aresztowano kilkadziesiąt osób, z których 37 rozstrzelano.

tym frazesom w sposób jak najbardziej jaskrawy. Lepiej zatem, że pozostanie w Warszawie.

Ma reorganizować ministeryum spraw zagranicznych. Istotnie, jest to ta instytucya państwowa, która gwałtownie potrzebuje reorganizacyi. Cięża na niej jeszcze wszystkie grzechy śmiertelne z epoki, kiedy rządził na ulicy Miodowej p. Leon Wasilewski w otoczeniu ludzi, nie mających pojęcia już nie o polityce zagranicznej, ale wprost o biurowości. Jeszcze dzisiaj ministeryum-centrala zostawia bez żadnych informacyi posłów, zagranicą urzędujących. Jeszcze dzisiaj polskie ministeryum spraw zagranicznych ma dwa razy więcej urzędników w centrali, niż Francya. Jeszcze dzisiaj nie załatwia się tam bardzo ważnych aktów całymi tygodniami. Jeszcze dzisiaj są tam urzędnikami na ważnych stanowiskach ludzie, nie znający Europy — może poza paru kabaretami w Paryżu — ludzie bez wykształcenia historycznego, bez czego przecież nie można zrozumieć dzisiejszego układu stosunków międzynarodowych w Europie. Boć, jakże można zrozumieć wiek XVIII, gdy się nie zna gruntownie polityki Ludwika XIV. A znowu bez wieku XVIII nikt nie pojmie dokładnie działań dyplomatycznych wieku XIX, tej podstawy wypadków między pokojem frankfurckim i wybuchem wielkiej wojny. A jak można być dyplomatą polskim w Paryżu, Londynie czy Berlinie, jeżeli się nie studyowało historyi politycznej takich ludzi, jak mężowie stanu Trzeciej Rzeczypospolitej, ministrowie angielscy okresu Wiktoryańskiego i ministrowie niemieccy z doby Wilhelma II. Co pomyśleć o urzędnikach polskiego ministeryum spraw zagranicznych, którym powierzono do załatwiania sprawy, związane z Niemcami, a którzy nic wiedzieli nic o słynnym historyku niemieckim Lamprechcie i jego dziełach, a zwłaszcza o jego książce, poświęconej dziejom Niemiec po 1870 roku.

Mówi się, że niema u nas ludzi. Ludzie są, lecz trzeba ich poszukać poza kliką, która się naprasza sama i sama pcha na wszystkie najbardziej odpowiedzialne stanowiska. Mówi się, że nie posiadamy zmysłu organizacyjnego. Nieprawda! Pierwszy p. Piltz jest zaprzeczeniem tego komunału. Tygodnik „Kraj", przez niego założony i redagowany, należał onego czasu do najlepiej zorganizowanych czasopism i wogóle instytucyj w Polsce. Miał też świetnych współpracowników i korespondentów. Jeżeli p. Piltz potrafiłby tak zorganizować ministeryum na Miodowej, jak onego czasu „Kraj", to mielibyśmy prawo być w pełni zadowolonymi.

Byle się tylko nie skończyło na projektach i byle nie oderwano p. Piltza w połowie drogi, jak go zabrano z Belgradu, gdzie właśnie mógł być pożytecznym.

Doniosłość obecnego wyboru prezydenta Francyi.

Lwów, 23. września.

Niepotwierdzone dotąd wiadomości z Paryża mówią o możliwości wyboru na prezydenta Rzeczypospolitej obecnego premiera Milleranda. Poza stroną osobistą tej kandydatury kryje się jednak ważna niezmiernie akcya już nietylko w znaczeniu politycznem, gry o władzę, ale o doniosłości konstytucyjnej.

Wszyscy bowiem mamy w pamięci niedawne enuncyacye i artykuły byłego prezydenta Poincarego, z których przebijało wyraźne niezadowolenie z atmosfery, wśród której przyszło spełniać mu pierwsze dygnitarstwo w państwie, jakkolwiek wypadło ono na najtrudniejszy historyczny moment, jaki przeżywała Francya. Przyczyna tego niezadowolenia jasna. Jest nią sprowadzenie funkcyi prezydenta do roli czysto dekoratywnej; jego podpisy w sprawach ważnych i nieważnych opierają się wszystkie bez wyjątku na sygnaturze premiera gabinetu. Nietylko jednak jego podpisy: jego pisma, mowy, wszelkie codzienne czynności mają miejsce w ramach surowej etykiety, za którą ukrywa się czujne oko rządu, ti. premiera gabinetu. Do ostatnich zatem czasów żywa była we Francyi tradycya marszałka - prezydenta Mac Mahona i doświadczenie stąd wysnute, nakazujące niedowierzać prezydentowi, mieć go ciągle na oku, czuwać nad nim. Premier gabinetu stał się wszystkim, premier zależy naturalnie od parlamentu, który naturalną koleją rzeczy, w tych warunkach, nie ograniczył się jedynie do działalności prawodawczej i do kontroli rządu, ale wywiera wszechstronny wpływ na administracyę państwa, na każdą najdrobniejszą polityczną akcyę.

Skrępowanie zupełne prezydenta Rzeczypospolitej przez rząd, względnie przez premiera gabinetu doprowadziło do przerostu zależności rządu i premiera gabinetu od parlamentu. Dzieje się to, a raczej stało się to drogą faktycznej ewolucyi, zmieniającej charakter ustawy, albowiem konstytucya francuska wyznacza prezydentowi Rzeczypospolitej wcale obszerny zakres działania.

Tymczasem rzeczy doszły do tego, że Poincare wyraźnie oświadczył, że jako prezydent czuł się zupełnie nieszczęśliwy. Jego talenty, jako zdolnego męża stanu, były zatem na tem stanowisku zupełnie zmarnowane. Prezydentura Rzeczypospolitej nie przedstawia w sobie nic, coby mogło lubić czynu. Najwybitniejszy polityk, wybrany prezydentem, staje się niewolnikiem protokołu, którego dyrektor będąc oczywiście w najniższych ukłonach panem prezydenta, jest równocześnie ścisłym wykonawcą poleceń premiera.

Zaasekurowała się w ten sposób Francya, i to skutecznie, przeciw ewentualności zamachów monarchicznych z góry, otaczając równocześnie urząd prezydenta nadzwyczajnym blaskiem zewnętrznej powagi i etykiety, wobec których bledną wystąpienia zewnętrzne prawdziwych monarchów.

Wskazany jednak powyżej przerost znaczenia gabinetu, a tem samem i parlamentu, nie całkiem wyszedł na dobre Francyi, zarówno państwu, jak i społeczeństwu. Wytworzyła się bowiem w rzeczywistości dyktatura, która w rękach dobrych, odpowiednio zresztą do okoliczności wojennych, umożliwiła Clemenceau wytrwanie i przetrwanie. W rękach mniej zdolnych mogła równie dobrze doprowadzić do katastrofy. Geniusz narodu nie pomoże, o ile jest skrępowany przez niezdarną jednostkę, obdarzoną pełnią władzą.

W Anglii jest inaczej, choć zewnętrznie i tam naczelnik gabinetu jest prawie że dyktatorem; W Anglii król pełen talentu, jakim jest Edward VII, przecież mógł wywierać bardzo poważny wpływ na tok polityki zagranicznej. Zresztą ustrój cały Anglii inny jest niż we Francyi. Władza premiera napotyka na hamulec w „dominions", w organizacyach prowincyonalnych itd., jednem słowem w całym federalizmie i partykularyzmie angielskim. We Francyi o tem niema i nie może być mowy.

Wojna zresztą przyniosła Francyi nowe zadania, jako następstwo wspaniałego zwycięstwa, zadania te powiększyła i skomplikowała. Ciężar tych wszechstronnych zadań za wiele na barki jednego człowieka. Wiadomo zresztą, że przed wojną odzywały się w samej Francyi głosy stanowczej krytyki, dążące do ograniczenia wpływu parlamentu na rząd. Życie bowiem samo parlamentarne francuskie nie wolne było od licznych błędów, które wytwarzały demoralizacyę życia publicznego. Podczas samej wojny parlament nie miał właściwej roli, był skazany na milczenie, sam się zresztą na nie skazał.

W świetle tych zjawisk należy spoglądać na charakterystyczne i symptomatyczne zjawisko, jakie tworzą pogłoski towarzyszące kandydaturze Milleranda. Nie jest to człowiek pokroju wiecznie prezydującego arbitra „elegantiarum", jakim jest ustępujący Deschanel; to jest jasne. Ale nie jest to również człowiek typu sensata Poincarego, który swoje siedm lat przesiedział cierpliwie w więzieniu elizejskiem, jak je sam nazywa. Millerand, to działacz żywy, natura wiecznie czynna, który wyszedł z masy podobnie jak Clemenceau, będąc typem może jeszcze bardziej energicznym w akcyi, jako człowiek, który przebył termin polityczny wśród partyi socyalistycznej.

Gdy idzie o ewentualność scharakteryzowanego przez nas kierunku ewolucyi, sądzimy, że nie może on wypaść ujemnie. Francya przeżyła podczas wojny tyle kryzysów, wstrząśnień głębokich, że „pro futuro" potrzebuje zmniejszenia śruby despotyzmu z góry. Ześrodkowanie tego despotyzmu jest tem konieczniejsze, że rozwinął się on tak silnie, że i parlament nie może w gruncie rzeczy zrobić nic innego, jak jednego premiera zastąpić innym. Na tem kończy się właściwa jego rola. Nowy premier, tę samą pełnię władzy zaczyna od tego samego co poprzednik, wymianą nietylko ministrów i podsekretarzy, ale wszystkich prezydyalnych urzędników itd. Omnipotencya parlamentu hamuje swobodę i inicyatywę administracyi. Uważamy zatem za objaw w zasadzie zdrowy, że budzi się we Francyi chęć do ograniczenia omnipotencyi premiera gabinetu, a przedewszystkiem pośredniej omnipotencyi parlamentu.

Restytucya władzy prezydenta Rzeczypospolitej odpowiednio do przepisów konstytucyi nada polityce francuskiej znamiona większej ciągłości, uniezależni ją od walki stronnictw i osób, ograniczy również polityczne karyerowiczostwo. O ile zatem sprawdzą się pogłoski, Francya czyni próbę zrealizowania prawdziwego ideału konstytucyjnego — silnych rządów, kontrolowanych, ale nie regulowanych przez parlament, z zagwarantowaniem tych konieczności państwowych w zakresie polityki zagranicznej i wojska, które dać może jedynie władza prezydenta państwa.

Zamierzenia francuskie, o ile zostaną zrealizowane, wywrą niewątpliwie wielkie wrażenie w świecie angielskim, ale przedewszystkiem włoskim. Myśl polityczno-administracyjna francuska ma zresztą swe stare honorowe miejsce w całym świecie europejskim. Będzie też ten świat niewątpliwie niecierpliwie czekał, czy się sprawdza podkreślone przez nas wieści, jakie wywołała kandydatura Milleranda.

J. B.

Dochodzenie roszczeń prywatno-prawnych przeciw b. ck. skarbowi austryackiemu.

Lwów, 23. września.

II.

Jakkolwiek państwo austryackie ze stanowiska prawnopaństwowego nie istnieje to mimo tego osobowość byłego ck. skarbu austr. w dziedzinie prawa prywatnego ze względu na ogół jego praw i nie zlikwidowanych dotąd zobowiązań majątkowych nie zgasła. Były skarb austr. może być i nadal, tak samo jak dotychczas, jako prawny przedmiot zobowiązania pozywany przed sąd. Na tem stanowisku stanął także rząd austryacki, który kwestyę tę załatwił uchwałą Rady Stanu z 9-go grudnia 1918, zakomunikowaną austr. Prokuratoryi Skarbu reskryptem Urzędu stanu dla finansów z 15. grudnia 1918 l. 6965.

Chodziłoby jedynie o to, kto jest dzisiaj uprawnionym do zastępstwa b. ck. skarbu austr. Wątpliwość taka mogłaby istnieć tylko wtedy, gdyby obowiązywał jeszcze dekret Naczelnika Państwa z 7-ego lutego Dz. u. Nr. 14 poz. 181 w przedmiocie utworzenia Prokuratoryi Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dekret ten jednak zniesiony został ustawą sejmową z 31-go lipca 1919 r. Dz. ust. Nr. 65 poz. 390, która w art. 3 pod 11 rozszerzyła zakres działania Prokuratoryi Generalnej na obszarach b. zaboru austryackiego, nadto na zastępstwo tych przedmiotów prawnych, „których zastępstwo poruczone Prokuratoryom skarbu najwyższem postanowieniem z dnia 21 grudnia 1898 (Dz. pr. p. Nr. 41)". Z uwagi na to, iż wedle tych właśnie rozporządzeń Prokuratorye skarbu zastępywać miały ck. Skarb austryacki przeto General. Prokuratorya obowiązaną jest i dzisiaj do zastępstwa b. ck. Skarbu austr. O ileby mimo tego istniała jeszcze wątpliwość, to da się ona łatwo usunąć drogą rozporządzenia Rady Ministrów na podstawie końcowego ustępu art. 5 ust. z 31-go lipca 1919 Dz. ust. Nr. 65 poz. 390.

I rzeczywiście tylko w ten sposób warowane być mogą nietylko prawa b. ck. Skarbu austr., ale też w pierwszym rzędzie Skarbu Polskiego i stron interesowanych. Odmawiając zastępstwa b. ck. Skarbu austryackiego porusza Prokuratorya Generalna Rzp. P. kwestyę ewentualnych komplikacyi z obecnym Rządem austryackim.

Skargi przeciw b. ck. Skarbowi austr. nie są

jednak skargami wnrażanemi przeciw obecnemu Skarbowi austr., który jako taki nie podlega turysdykcyi tutejszych sądów.

Zresztą Rząd austryacki zajął w tej sprawie pod względem prawnym stanowisko, pokrywające się w zupełności z tem, jakie w niniejszym artykule zajmujemy. Ze względu na jego doniosłość pozwalamy sobie w dosłownem brzmeniu zacytować reskrypt Urzędu stanu dla finansów we Wiedniu z 27-go grudnia 1919 l. 63.751, ogłoszony w Dzienniku rozporządzeń austr. Urzędu stanu dla sprawiedliwości z 24 stycznia 1920 r. Nr. 1, str. 4: „Bis auf weiteres ist sowohl in Aktiv — als auch Passivprozessen bei der Vertretung des Staatsvermögens in Rechtssachen, wo die rechtserzeugende Tatsache in die Zeit vor dem 1. November 1918 fällt nach wie vor der Standpunkt aufrecht zu erhalten, dass das k. k. Aerar und das k. u. k. Aerar als Privatrechtssubjekte forbestehen; es ist demnach auf eine gesonderte Bezeichnung und Unterscheidung dieser Rechtssubjekte einerseits und des deutschösterreichischen Staatsschatzes anderseits zu achten.

Die Vertretung des Staatsatzes der auf dem Boden der österreichisch-ungarischen Monarchie entstandenen Nationalstaaten sowie die Vertretung des k. u. k. Aerars, k. u. k. Aerar und der sonstigen nach der Dienstesinstruktion zu vertretenden Vermögenschaften ist über Ersuchen der in Betracht kommenden ausländischen Aerarialrechtvertretungen und Administrativbehörden bis auf weiteres und insolange zu übernehmen, als die beteiligten Nationalstaaten in Angelegenheiten der österreichischen Republik oder der auf österreichischen Gebiete befindlichen Vermögenschaften nicht einen gegenteiligen Standpunkt einnehmen".

Rząd austryacki tedy nietylko uznaje dopuszczalność procesów przeciw b. ck. Skarbowi austryackiemu przed sądami państw sukcesyjnych, ale co więcej, poleca nawet wyraźnie swym Prokuratoryum skarbu, ażeby naturalnie z zastrzeżeniem wzajemności na żądanie władz tych państw zastępywały je tak w tych sprawach, jak też w sprawach dotyczących samego skarbu państw sukcesyjnych.

Miarodajne czynniki winny bezzwłocznie poczynić odpowiednie starania, ażeby powołane na wstępie zarządzenie Prokuratoryi General. Rzp. Polskiej zostało cofniętem. Należałoby też unormować sposób ustalania należności prywatnoprawnych roszczeń do b. ck. Skarbu austr., takby na drogę sądową odsyłane były tylko roszczenia rzeczywiście sporne, nie dające się ustalić inaczej, jak tylko wyrokiem sądowym.

Dr. Ignacy Wein.

Z cyklu: „Piosnki żołnierskie".

JEDNA SIOSTRA BRATA MIAŁA.

(Na znaną nutę).

Jedna siostra brata miała
Jedna siostra brata miała
Na wojenkę go posłała
Na wojenkę go posłała

Jeden drugi roczek mija
Jeden drugi roczek mija
Na gościńcu proch się wzbija
Na gościńcu proch się wzbija.

Błyszczą hełmy i pałasze
Błyszczą hełmy i pałasze
Wraca z wojny wojsko nasze
Wraca z wojny wojsko nasze,

Ach witajcie mi panowie
Ach witajcie mi panowie
Może ktoś o bracie powie
Może ktoś o bracie powie.

Leży on tam przy strumieniu
Leży on tam przy strumieniu
Trzyma głowę na kamieniu
Trzyma głowę na kamieniu.

Suknia na nim poblakuje
Sukuia na nim poblakuje
Wiatr dziurami przelatuje
Wiatr dziurami przelatuje

Ma konika koło siebie
Ma konika koło siebie
Grób mu białą nóżką grzebie
Grób mu białą nóżką grzebie.

Już wygrzebał po kolana
Już wygrzebał po kolana
Chce pochować swego pana
Chce pochować swego pana.

Henryk Zbierzchowski.

Własne zbiory trzeba będzie uzupełniać zakupami zagranicznymi

Sytuacya aprowizacyjna Polski.

Zboże własne nie wystarczy na potrzeby państwa. — Podróż min. Śliwińskiego do Paryża. — Zboże rumuńskie. — Sprawa sekwestru. — Cukier i tłuszcze. — Dostatek ziemniaków.

Lwów, 23. września.

Kierownik Miejskiego Zakładu aprowizacyjnego p. Stobiecki w rozmowie z współpracownica pisma naszego (ing) określił sytuacyę aprowizacyjną Państwa Polskiego i widoki na najbliższą przyszłość. Oto jego informacye:

Wskutek najazdu bolszewickiego i spustoszenia znacznej części kraju cały plan ministerstwa aprowizacyi co do zaopatrzenia państwa runął w gruzy. Urodzaje tegoroczne, które dawały nadzieję zaspokojenia potrzeb ludności bez pomocy obcych, zostały w wielkiej ilości zrabowane, stratowane i spalone i dziś to, co zostało, nie może pokryć całego zapotrzebowania państwa. Konieczne jest uzupełnienie własnych zbiorów zakupami zagranicznymi.

Dla poczynienia zamówień na produkty amerykańskie, jugosłowiańskie i rumuńskie wyjechał minister aprowizacyi p. Śliwiński do Paryża.

Z Rumunii nadchodzą wprawdzie transporty zboża, zamówionego jeszcze w zimie, ale są to przeważnie jęczmień, kukurydza i proso, nie zaś zboże chlebowe. Wskutek zbyt małych zapasów żyta, a wielkiej ilości jęczmienia, jakość chleba nie może się poprawić.

Co do sekwestru zboża, istnieje projekt zupełnego zajęcia zbiorów na rzecz państwa i będzie on rozpatrywany po powrocie min. Śliwińskiego do Warszawy.

Sprawa cukru i tłuszczów przedstawia się niezbyt korzystnie. Cukru nie posiadamy tyle, by racye mogły być podwyższone, tłuszcze zaś mieć będziemy tylko zagraniczne.

Najlepiej stoi sprawa ziemniaków. Urodzaj tegoroczny pozwala na zupełne zaopatrzenie się z własnej produkcy. Małopolska sprowadzać bę-

ROBERT HICHENS. (121)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Margrabia Montebruno wywierał szczególny wpływ — rzekła.

Goście, zaspokoiwszy ciekawość, rozchodzili się teraz szybko.

— W jaki sposób? — spytał Cezary.

Dolores przyciszyła głos.

— Czułam, że on nie chce żebym wygrała, jakkolwiek był moim partnerem i to sprawiło, że usiłowałam grać jak najlepiej. Podniecił we mnie wojowniczego ducha.

Cezary spojrzał na dwie czerwone plamy na jej licach.

— Pani ma w sobie wojowniczego ducha? — spytał.

— Tak się zdaje. Nie wiedziałam o tem do dnia dzisiejszego.

W głosie jej zabrzmiał dźwięk, którego dotychczas nie słyszał.

— A więc Montebruno grał źle?

— Nie. Nie mógł. Ale usiłował.

Spojrzał na nią w milczeniu, a ona pod wpływem tego spojrzenia dodała śpiesznie:

— Ale nie powinnam mówić takich niedorzeczności. Pan zapomni o nich, nieprawdaż?

— Kiedy?

— Zaraz... proszę.

— Już są zapomniane.

Ktoś ją zagadnął. Odwróciła się z uśmiechem, coraz to nowi ludzie zbliżali się, by jej powinszować i niebawem ich rozdzielili. W chwilę później Cezary ujrzał księżnę Mancelli, żegnającą się z księciem Giamarcho. I ona również uśmiechała się i rozmawiała ze zwykłem zrównoważonem ożywieniem. Montebruno stał teraz już przy niej, obojętny, znużony — człowiek bez nadziei i trwogi. Cezary spojrzał na niego bacznie. Czyżby lady Cannynge miała słuszność? Czyżby Montebruno istotnie chciał sprowadzić na nią porażkę w tym turnieju, a jego instynktowna namiętność do kart, jego instynktowna sprawność, wyłamująca się z pod wszelkiej kontroli, stanęła w opozycyi do jego pragnienia?

Księżna Mancelli zagadnęła Dolores, ujęła jej dłoń, uścisnęła ją i odeszła. Montebruno podążył za nią. W chwili, gdy zbliżała się do drzwi bawialni, przez którą musiała przejść, żeby się dostać do garderoby, księżna odwróciła się i spotkała wzrok Cezarego. Przystanęła i skinęła na niego. Cezary podszedł. Montebruno spojrzał na niego, kiwnął mu głową i oddalił się bardzo wolno. Cezary ujął dłoń księżnej i dotknął ustami jej rękawiczki.

— Spotkałam hrabinę Boccara, wychodząc z pokoju brydżowego, — rzekła księżna

— Tak? — odparł Cezary, patrząc śmiało w jej przeszywające oczy.

— Powiedziała mi, że postawiłeś tysiąc lirów na pięćset przeciw mnie. Chciałam ci tylko podziękować. Dobranoc.

Mówiła głosem spokojnym, obojętnym, a gdy skończyła, uśmiechnęła się poufale i odeszła. Cezary widział, że w przyległym pokoju Montebruno przyłączył się do niej, poczem znikli razem w dalszych komnatach. Przez chwilę stał, ścigając ich wzrokiem.

„Czyżby Lisetta mnie nienawidziła?" — pytał siebie w duchu.

A po chwili, gdy zabierał się do odejścia, pomyślał jeszcze:

„Czy ona może mnie nienawidzić?".

ROZDZIAŁ III.

Między drugą a trzecią nad ranem Dolores wracała do pałacu Barberini. Nie zdawała sobie sprawy ze swego zmęczenia. Była silnie podniecona i rozgorączkowana. Dopięła zamierzonego celu. Wygrała. Klejnot, który był symbolem jej tryumfu, spoczywał na jej szyi. Ściągnęła długą rękawiczkę, odpięła płaszcz i palce jej zacisnęły się na szmaragdzie i jego jaspisowej oprawie. Jakiż twardy ten klejnot i ta oprawa? Jaki przykry w dotknięciu. A ta twardość skierowała jej myśl na Montebruna.

Dlaczego powiedziała Carelliemu, jakiem uczuciem przejął ją Montebruno podczas turnieju? Wiedziała dobrze, iż Cezary nie wspomni nikomu

bzie ziemniaki z Poznańskiego, jedynie dla regulacyi cen.

Jednorazowa danina na potrzeby wojska.

Lwów, 23. września.

Wszystkie pisma podały już wiadomość o rozporządzeniu Rady Obrony Państwa z 25. zm. o jednorazowej daninie na potrzeby wojska. Tymczasowy Wydział samorządowy dokonał rozdziału między Wydziały powiatowe kontyngentu przypadającego na Małopolskę. Wydziały powiatowe rozdzieliły swój kontyngent pomiędzy gminy, a gminy wdrożyły kroki dalsze celem ściągnięcia daniny od mieszkańców. Dotychczas jednak nie wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę o istocie tej daniny.

Streścimy najważniejsze ustepy wspomnianego rozporządzenia. Celem daniny jest zaspokojenie potrzeb wojska. Gmina ściągnie potrzebne przedmioty od mieszkańców, którzy je posiadają w stanie zdatnym dla celów wojskowych. Przedewszystkiem obowiązane są dać daninę osoby, które posiadają więcej przedmiotów tego samego rodzaju i które przez oddanie jednego lub więcej przedmiotów nie doznają dotkliwego uszczerbku. W dzisiejszych czasach każdy wolałby złożyć ekwiwalent pieniężny zamiast daniny w naturze, to jednak możliwe jest tylko wtedy, gdy ktoś, jak wspomniano, z przedmiotów daniny (buty lub trzewiki, spodnie, koc, bielizna, koszule, kalesony, skarpetki lub onuce) nie posiada więcej przedmiotów tego samego rodzaju i oddanie choćby jednego przedmiotu pociągnęłoby dla niego wielki uszczerbek.

Gminie przysłuża prawo zarekwirowania potrzebnych przedmiotów, a kto się uchyla od ich dostarczenia, ulega karze aresztu lub grzywnie do 100.000 mk.

Jeżeli gmina nie może zebrać wśród mieszkańców wyznaczonej daniny, z powodu całkowitego lub częściowego ich braku, może te przedmioty nabyć w drodze kupna poza gminą.

Fundusze na ten cel zbierze gmina w sposób przewidziany w obowiązujących przepisach dla pokrycia normalnych wydatków administracyi samorządowej, dodatkami do podatków lub specyalnym podatkiem (specyalna składka).

Te dodatki, względnie specyalny podatek należy rozłożyć równomiernie na wszystkie warstwy ludności, stosownie do ich dochodów i majątku.

Ci z obowiązanych do świadczeń w naturze, których danina wartością swą przekroczy przepisaną wysokość świadczenia pieniężnego, otrzymają odpowiednie zwroty. Danina dobrowolna musi być przez komisyę oszacowana i pokwitowana. Stronie niezadowolonej z oszacowania przysłuża rekurs.

Komisye odbiorcze wybrane przez gminy muszą każdy przedmiot oddany oznaczać nazwiskiem oddawcy i prowadzić podwójną ewidencyę. Kto jest w stanie złożyć choćby jeden przedmiot daniny, np. koc lub koszulę ma obowiązek to uczynić i niech nie myśli, że świadczeniem pieniężnem może wykupić się od daniny.

Gmina musi daninę złożyć w naturze, nabycie przez nią przedmiotów daniny drogą kupna i to w oznaczonym terminie, jest prawie niewykonalne.

Z pewnością prawie wszystkie gminy wolałyby nabyć przedmioty daniny, niż ściągać je od mieszkańców, wyobraźmy sobie jednak, jakie skutki spowodowałoby kupno całego potrzebnego dla Rzeczypospolitej kontyngentu, zwłaszcza za granicami kraju. Właśnie te trudności prawdopodobnie były powodem, dla których Rząd zwraca się do obywateli o zaspokojenie potrzeb wojska daniną w naturze.

Z Biura zagranicznej obsługi ameryk. Czerw. Krzyża.

Waszyngton, we wrześniu.

Podczas wielkiej wojny poległa znaczna ilość Polaków w amerykańskiej armii. Prawie każdy był na pewną sumę ubezpieczony, zapisując asekuracyę na członków rodziny, zamieszkałych przeważnie w Polsce. Amerykański Czerwony Krzyż prowadził w Polsce odpowiednie biuro, które dnia 1. czerwca br. zostało zwinięte.

Jednakowoż są jeszcze niezałatwione sprawy, rodzin, po poległych lub ciężko rannych żołnierzach, znajdujących się w szpitalach amerykańskich, które to rodziny zostały zawiadomione przez Biuro Wojennej Asekuracyi, że przysługuje im prawo otrzymania asekuracyi lub odszkodowania. Jednocześnie z tem zawiadomieniem, interesowani otrzymali papiery, które po dokładnem wypełnieniu i podpisaniu powinny być jak najprędzej przesłane do Waszyngtonu.

Jeżeli w przeciągu czterech miesięcy od daty wysłania papierów interesowani nie otrzymają należnych im pieniędzy, powinni o tem zawiadomić biuro na poniżej zamieszczony adres.

Pisząc listy do Biura Wojennej Asekuracyi należy podać, wypisane na maszynie lub drukowane, następujące dane: imię i nazwisko żołnierza, jego dokładny adres wojskowy i jeżeli możliwe, numer zapomogi, albo numer asekuracyi lub odszkodowania, lub też obydwa numery, poza tem datę wstąpienia do wojska, miejscowość gdzie dany żołnierz wstąpił do wojska i podany przy wstępowaniu do wojska domowy adres. Osoba upoważniona do otrzymania asekuracyi lub odszkodowania powinna również podać swój bardzo dokładny i wyraźny adres, gdzie pieniądze mają być posłane. Wszelkie listy w powyższych sprawach należy adresować: Bureau of War Risk Insurance, Washington, D. C., United Staates of America.

Z TEATRU.

Plattówna jako Eleonora w „Trubadurze". — „Manewry jesienne", operetka.

Lwów, 23 września.

Jako Eleonora wystąpiła onegdaj w Verdiowskim „Trubadurze" p. Plattówna, wykazując niemała postępy od dnia, w którym słyszeliśmy ją jako Halkę. Jest to niewątpliwie śpiewaczka z przyszłością bardzo piękną. Głos o niezmiernie miłej barwie i świetnie prowadzony, zabłysł w partyi Eleonory jeszcze dodatniej. Przytem Plattówna śpiewa bez wysiłku, wysokie tony brzmią jasno, nieskazitelnie. Opera nasza zyskała w młodej śpiewaczce bardzo poważną siłę. „Trubadur" szedł wogóle onegdaj doskonale. Artyści i orkiestra pod batutą kapelm. Lehrera nie pozostawiali nic do życzenia. Grą i śpiewem na pierwszy plan wystąpiła Azucena p. Green. Zadziwiła siła akcentu dramatycznego u tej śpiewaczki, porywały jednak przedewszystkiem wspaniałe recitativa.

*

Wznowiona operetka „Manewry jesienne" wprowadziła obok wesołości na widowni dawne austryackie mundury na scenę. Wystawiono ją jednak mniej starannie niż „Księżniczkę czardasza". Chwilami było na scenie takie zakłopotanie, jakie nie powinno się zdarzyć ani w eleganckim salonie, ani nawet w wznowionej operetce. Muzyka, dodana do sentymentalno-wesołego libretta, nie elektryzuje wprawdzie, lecz słucha się miło niektórych jej melodyi, zwłaszcza ów valse lente, (zanadto „lente" grany i śpiewany) pieści ucho. Nasi artyści — a więc Brzeska, piękna i głosowo bardzo dobra baronowa, Miłowska jako zgrabny, pełny temperamentu jednoroczniak, Łozińska, Kuligowski, Folański, Szmidt — tworzyli atmosferę

---

o tem, co powiedziała; nie wpadło jej nawet do głowy wątpić o jego dyskrecyi. Niemniej zła była, że mówiła z nim tak szczerze. Ale w tem swojem marnem, błahem zwycięstwie czuła się przeraźliwie sama. Przy zielonym stoliku zdawało jej się niekiedy, że zwalcza nietylko swoich przeciwników, ale i swojego partnera. A gdy wygrała wespół z Montebrunnem, czyż nie pobiła trojga ludzi? To zwycięstwo obudziło w niej jakieś twarde uczucie, dopóki nie stanęła przy Cezarym. A wtedy...

Samochód zatrzymał się pod arkadami pałacu.

Dolores idąc po szerokich kamiennych schodach z lokajem, który świecił lampką elektryczną, zastanawiała się, czy też Teodor nie śpi jeszcze i czy będzie wiedział, że ona wraca tak późno. Od czasu, gdy przestał bywać, a ona prowadziła takie gorączkowe życie towarzyskie, zajmowali oddzielne sypialnie. Dolores pierwsza zaproponowała tę zmianę, nie chcąc mężowi przerywać snu późnymi powrotami, jakkolwiek nigdy nie udawał się wcześnie na spoczynek. A uczyniła to w mniemaniu, że mąż tego pragnie, lecz nigdy sam o tem nie wspomni, w obawie urażenia jej uczuć. Teodor przystał, ale z widoczną niechęcią, którą ona przypisywała temu, że inicyatywa wyszła od niej. Nie była jednak zupełnie pewna.

Może chciała nie być pewna...

Gdy lokaj otworzył drzwi frontowe, Dolores przypomniała sobie noc, kiedy siedziała, czekając na męża i wezwała go do siebie, skoro tylko wszedł. Jakże to było dawno!... Drzwi zamknęły się za nią. Skierowała się do sypialni.

Mogła była nie przechodzić przez zieloną bawialnię, przylegającą do pokoju męża i tak zrazu zamierzała. Ale zatrzymała się na skręcie długiego korytarza. Czuła, że mąż jeszcze nie śpi i że nie jest jeszcze u siebie w sypialni. I w tej chwili przypomniała sobie jego zachowanie się podczas obiadu, oraz swoje przeświadczenie, że ma jej coś powiedzieć, coś prawdopodobnie ważnego. Nie powiedział. A może nie śpi jeszcze i czeka, żeby jej to powiedzieć teraz?

Zawróciła z korytarza i skierowała się do zielonej bawialni. Gdy zapaliła światło elektryczne, wzrok jej spotkał się z malowanemi oczami portretu Lenbachowskiego, które patrzyły na nią badawczo i gniewnie. Wężowate żyły na przeźroczystych niemal skroniach wydawały się przerażająco żywe. Dolores drgnęła — czego ten malowany starzec chce od niej? Co myśli o niej, że patrzy tak badawczo i tak nielitościwie?

Minęła go śpiesznie, mimowolnym ruchem zbierając dokoła siebie suknię, otworzyła drzwi do gabinetu męża i zajrzała.

Miała słuszność. Teo nie spał. Pokój oświetlony był tylko dwiema przenośnemi lampami elektrycznemi, czerwone ciemniki tłumiły światło. Obok ruchomej, obracającej się dokoła półki, gdzie układał zawsze książki, które go narazie interesowały, sir Teodor siedział w dużym, głębokim fotelu; nogi miał wyciągnięte, ręce opadły wzdłuż ciała, dłonie zaledwie zbliżone do siebie. Nie czytał. Głowa, w dziwnej pozycyi, przechylona na lewe ramię, oparta była o poręcz fotelu. Przerażająca myśl przebiegła przez głowę Dolores: „Może nie żyje?"

Poczem spostrzegła, że zasnął.

Spał zawsze bardzo spokojnie. Dolores zbliżyła się i, nasłuchując jego cichego oddechu, stała wpatrzona w ostro wyrzeźbione rysy twarzy, w gęste włosy siwizną przyprószone, w wąsy i spiczastą, przystrzyżoną brodę, z którą było mu tak do twarzy, w artystyczne dłonie, w długie nogi. I naraz ręka jej, bezwiednie podniosła się do klejnotu, wygranego tej nocy, a oczy jej powoli napełniały się łzami.

Sir Teodor poruszył się zlekka, poczem znów leżał, jak martwy, ale otworzył oczy i patrzył na swoje ręce i nogi. I wydał się naraz Dolores — sama nie wiedziała dlaczego — jak dziecko. Podniósł wreszcie oczy, ujrzał ją stojącą przy fotelu i przez chwilę wpatrywał się w nią w milczeniu.

— Doloretta!

Poruszył się gwałtownie, wciągnął nogi, podniósł ręce i wstał.

— Doloretta! A... która to godzina? Spałem chyba.

— Tak, spałeś.

(C. d. n.)

wesołości, za którą im dziś należy tylko dziękować. Doskonały, szczery i prawdziwy typ austryackiego generała dał Tatrzański. Burkacka i Faliszewski tańcem swoim zyskali silny poklask. Dyrygował Stadler prawie operowo!

Michalina Szwarcówna.

RADA MINISTRÓW O ZATARGU Z LITWĄ.

Warszawa, 23 września.

(Telef.) (m) Rada ministrów zebrała się wczoraj po południu na posiedzenie i obradowała w dalszym ciągu nad sprawą zatargu z Litwą.

Narady nad pomocą dla zniszczonych powiatów Galicyi wschodniej.

Warszawa 22. września.

(Telef.) (G). Wczoraj późnym wieczorem po zamknięciu posiedzenia Rady ministrów, odbyła się z inicyatywy Witosa narada w sprawie pośpieszenia z pomocą gospodarczą zniszczonym przez wojnę powiatom Galicyi wschodniej. Przewodniczył Witos. W naradzie wzięli udział ministrowie Sosnkowski, Poniatowski, Stesłowicz, wiceministrowie skarbu Rybarski i Weinfeld, wiceminister spraw wewnętrznych Kuczyński, wiceminister aprowizacyi Zaborowski, szef sztabu generalnego Rozwadowski, generalny delegat Galecki, b. minister Bartel jako członek rady przybocznej generalnego delegata, Janowski inspektor pomocy rolniczej w Galicyi wschodniej i ks. Witold Czartoryski. Omawiano sprawy dostarczenia zniszczonym i zrabowanym powiatom zboża na zasiew, sprzętu rolniczego, koni itd.

Węglowe rokowania polsko-czeskie na drodze do pomyślnego wyniku.

Kraków, 23. września.

(Telef.) (G). O wczorajszych obradach czesko-polskich wydano następujący komunikat: Na początku wczorajszego posiedzenia przewodniczący delegacyi polskiej starosta górniczy dr. Mayer wyraził delegacyi czeskiej ubolewanie z powodu ubliżającego tejże delegacyi zamieszczonego w „Ilustr. Kuryerze Codz." nagłówka „Chciwość czeska ujawniła się zaraz w pierwszym dniu obrad", który z równocześnie ogłoszoną informacyą urzędową się nie zgadza. Następnie toczyły się pertraktacye co do ilości dostaw węgla i koksu dla Polski, jakoteż co do klucza w zamian za produkty naftowe, które mają być dostarczone Czechom. Odpowiednie komisye kontynuowały swoje prace popołudniu. Wyniki ich przedłożą dzisiaj o 10 rano pełnej delegacyi. Należy się spodziewać, że pertraktacye dadzą pomyślny wynik i zakończą się w piątek. Onegdaj delegacya czeska była na przedstawieniu „Nocy Listopadowej" w teatrze im. Słowackiego, wczoraj popołudniu część delegacyi zwiedzała Bielany. Tyle komunikat. Co się tyczy drugiej części powyższego „komunikatu", to zarówno „Kuryer", jak i „Naprzód" występują przeciwko takiej stylizacyi, która nie mówi o sprawie węglowej, lecz jest najzwyklejszą frazeologią. Co się zaś tyczy owego przepraszania, to należy zapytać pana przewodniczącego delegacyi polskiej czy był wogóle uprawniony do przepraszania za to, że jeden dziennik zajął wobec Czechów stanowisko krytyczne. „Naprzód", który zacytował z całego powyższego komunikatu tylko część drugą, powiada, że początku komunikatu nie zamieszcza, gdyż delegacya polska nie miała zupełnie racyi przepraszać delegacyę czeską za to, że jeden z dzienników krakowskich napisał prawdę.

Wieści z Warszawy i Krakowa.

Z OBRAD R. O. P.

Warszawa, 23 września.

(Telef.) (G) Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu ROP. w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa, po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych przystąpiono do omawiania zatargu polsko-litewskiego. Po krótkiej dyskusyi przyjęto do wiadomości notę dyplomatyczną, przeznaczoną dla Ligi Narodów, oraz przyjęto do wiadomości odpowiedź Sapiehy dla litewskiego ministra spraw zagranicznych.

POSIEDZEŃ SEJMOWYCH BĘDZIE TYLKO DWA.

Warszawa, 23 września.

(Telef.) (G) Jutrzejsze posiedzenie Sejmu rozpocznie się o 4. po południu. W kołach sejmowych panuje przekonanie, że odbędą się tylko dwa posiedzenia i że znowu nastąpi dłuższa przerwa w obradach Sejmu.

ZAŁOŻENIE FABRYKI BRONI.

Warszawa, 23 września.

(Telef.) (G) Dnia 19 bm. odbył się w Warszawie bankiet, wydany przez zarząd towarzystwa Starachowice, z okazyi podpisania umowy o założeniu przy towarzystwie fabryki broni.

ZNOWU SKANDALICZNA AFERA W KRAKOWIE.

Kraków, 23 września.

(Telef.). (G) W Podgórzu przytrzymano przed apteką dwa wozy naładowane środkami aptekarskimi, które — jak stwierdzono — pochodziły z merykańskiego Czerwonego Krzyża. Towar skonfiskowano, a za sprawcami, którzy puścili na pasek środki aptekarskie, rozpoczęto poszukiwania. Jak pisze „Kuryer Codzienny" słychać, że w tej sprawie aresztowano dwóch oficerów amerykańskich, oraz przesłuchano aptekarza, który ten towar miał nabyć. Sprawa przybiera wielkie rozmiary.

Olbrzymie trzęsienie ziemi w odległości blizko 3.000 klm.

wykazał seismograf krakowski.

Kraków, 23 września.

(Telef.). (G) Seismograf tutejszego obserwatoryum zanotował dnia 20 bm. wielkie trzęsienie ziemi. Pierwsze słabe wstrząśnienie nastąpiło 20. o godz. 17.20 i trwało zaledwie pół minuty. Następne wstrząśnienia tego samego charakteru pozostawiły ślady na seismografie. O godz. 17.43 i 17.49 pierwsze wstrząśnienie przedwstępne zwiastujące dalekę katastrofę, nastąpiło o godz. 11.50, sekund 55, główna fala o godz. 17.59, 11 sekund i trwała 4 min. 32 sekund. Największe odchylenie piórka seismografu wynosiło 6 milimetrów, co świadczy, iż jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość, (przypuszczalnie 2800 klm.) o wielkiej sile trzęsienia. Ostatecznie uspokojenie gruntu nastąpiło dopiero o godz. 18.39 min., 31 sekund. Zjawisko to trwało więc przeszło pięć kwadransów.

Tyrol przygotowuje powstanie przeciw Włochom!

Wiedeń, 23 września.

(Telef.) (G) „Popolo Romano" ogłasza alarmujące wieści z Bozen z Tyrolu. Według tych informacyi przygotowuje się tam poważny ruch przeciw Włochom. Prasa tyrolska wzywa do buntu. Dotychczas zdołano przemycić 60.000 karabinów.

WŁOSKI ZWIĄZEK ROBOTNICZY WZYWA DO PODJĘCIA PRACY.

Wiedeń, 23 września.

(Telef.). (G) Z Rzymu donoszą: Ogólny związek robotniczy polecił robotnikom opuścić zajęte fabryki i podjąć normalną pracę. Związek robotniczy oświadczył, że wezwanie to znajdzie posłuch.

Socyaliści francuscy przeciw Millerandowi.

Kraków, 23 września.

(Telef.). (G) Tutejsze pisma donoszą z Paryża: Radykalne grupy socyalistyczne powzięły rezolucye przeciwko rozszerzeniu praw prezydenta republiki. Uchwała ta jest skierowana przeciw Millerandowi i jego próbie rewizyi konstytucyi.

POD JAKIMI WARUNKAMI MILLERAND ZOSTANIE PREZYDENTEM?

Kraków, 23 września.

(Telef.) (G) Wedle doniesień tutejszych pism z Paryża, Millerand oświadczając gotowość objęcia kandydatury, zgłosił jako zasadniczy warunek konsekwentne podtrzymywanie dotychczasowej polityki Francyi. Podają, że Millerand w związku z tem domaga się zatrzymania obecnego gabinetu pod przewodnictwem prezydenta Poincarego.

HINDENBURG NIE TRACI WIARY W NIEMCY.

Kraków, 23 września.

(Telef.). (m) Jak donoszą pisma ze źródeł niemieckich, Hindenburg w rozmowie z pewnym dziennikarzem bawarskim oświadczył: „Niemcy nie zginą, jak długo zachowają siłę do spowodowania zwrotu w dziejach świata. Widziałem bohaterskie zmaganie się mojej ojczyzny, nie widziałem, aby to było śmiertelne zmaganie się. Dobry, stary duch niemiecki sprawi swoje i dojdzie do swoich praw, chociaż może dopiero po ciężkich wstrząśnieniach bólu i wśród wybuchów namiętności. Krew tych, którzy zginęli z wiarą w niemiecką ojczyznę, nie spłynęła na marne. Odchodzę do grobu z wiarą w Niemcy".

CZESI ZAWDZIĘCZAJĄ SWE ISTNIENIE ROSYI.

Wiedeń, 23 września.

(Telef.) (G) Wedle doniesienia z Pragi, na wiecu komunistycznym w Pradze oświadczył jeden z komunistów z Kladna, że gdyby nie było rewolucyi rosyjskiej, nie byłoby republiki czeskiej. Pierwsze oddziały czeskie na Syberyi miały w programie utworzenie czeskiej monarchii z dynastyą Romanowych na czele. Dopiero rewolucya rosyjska plan ten udaremniła.

NIEMCY NIE MOGĄ EGZYSTOWAĆ PRZY OŚMIOGODZINNYM DNIU PRACY.

Wiedeń, 23 września.

(Telef.) (G) Jak donoszą z Monachium, rząd Rzeszy przygotowuje projekt ustawy, mający na celu uregulowanie czasu pracy w Niemczech, albowiem przy ośmiogodzinnym dniu pracy państwo niemieckie nie jest w stanie dalej egzystować.

Łapownictwo mieszkaniowe.

Lwów, 23. września.

(mg) Ciągły brak mieszkań daje domorosłym paskarzom bardzo rozległe pole do popisu. Niestety, publiczność nasza, mając na względzie zwyczajnie tylko własną wygodę na najbliższą metę, nie zastanawia się zupełnie nad godziwością sposobów znalezienia mieszkania i nietylko popiera paskarstwo mieszkaniowe, ale nadto podsuwa chciwym zysku właścicielom, a częściej jeszcze posiadaczom „umeblowanych pokoi“ lub dozorcom kamienicznym pomysły do specyalnego rodzaju łapownictwa.

Oto kilka wyjątków, wykrojonych dosłownie z rubryki ogłoszeń jednego z wczorajszych dzienników:

„Zapłacę 3000 marek za odstąpienie lub wskazanie mieszkania z jednego lub dwu pokoi...“

„Dam 12 kg. mąki za wyszukanie pokoju z kuchnią.“

„Dam 10.000 mk. i więcej (!) za wynajęcie 3 do 4 pokoi z kuchnią...“

„Dam 3000 do 4000 mk. w gotówce lub prowiantach za wynajęcie 3 pokoi z kuchnią... czynsz z góry za 6 miesięcy...

I tak dalej... Czy myślicie, naiwni, że po tak sympatycznych obietnicach ci, którzy rozporządzają mieszkaniami powrócą kiedykolwiek do dawnej, poczciwej formy poszukiwania lokatora zapomocą kartki wywieszonej w oknie wolnego mieszkania, o ile się tego paskarstwa nie ukróci? Ale to was, zdaje się, zupełnie nie obchodzi. Posiadanie wolnego mieszkania stało się złotym interesem, do którego dąży się choćby drogą wyrzucenia na bruk dawnego lokatora. A ten, który znalazł mieszkanie, płaci łapówkę w żądanej lub też wymienionej przez siebie samego wysokości, albo godzi się na „każdą żądaną cenę“ mieszkania, szczęśliwy, że je wreszcie uzyskał.

Podkreślić należy, że zarówno stanowisko ubiegających po te niczem nieusprawiedliwione wynagrodzenia, jak i obiecujących lub płacących je, jest wysoce nieobywatelskie i obie te kategorye pomysłowych aferzystów powinny być na równi karane.

Dotychczas nie było żadnej tamy w tych paskarskich orgiach. Ale przyszedł kres...

Oto przed kilku dniami ogłoszoną została ustawa o lichwie wojennej z 2. lipca br., która w art. 28 zakazuje żądania lub przyjmowania za mieszkanie lub lokal świadczeń widocznie nadmiernych lub obiecania tychże i za przekroczenie zakazu tego ostre przewiduje kary.

Może ustawa ta przyczyni się do zupełnego wyplenienia jawnie dziś uprawianej lichwy mieszkaniowej lub przynajmniej do poważnego złagodzenia tej ohydnej zmory. Byłoby w każdym razie dobrze, gdyby sama publiczność poszła tej ustawie i władzom na rękę, a tem samem bezwzględnie wprost demaskowała paskarzy mieszkaniowych.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Czwartek, 23 września o godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne“, operetka.

Piątek, 24 września, o godz. 7 wiecz. „Papierowy kochanek“, 3 akty z prologiem.

Sobota, 25 września, o godz. 3.30 popoł. „Ponad śnieg“ dramat.

Sobota, 25 września, o godz. 7 wiecz. „Aida“, opera.

Niedziela, 26 września, o godz. 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka.

Poniedziałek, 27 września o godz. 7 wiecz. „Papierowy kochanek“, 3 akty z prologiem.

—o—

—o—

(mg) **Zaniedbany cmentarz.** Stary cmentarz Stryjski obok ul. Kadeckiej przedstawia obraz wielkiego zaniedbania. Wśród drzew i krzewów znaleźć można tu złamany krzyż, tam obalona figurę, ówdzie szczątki zgruchotanego grobowca. Fantastyczne kształty starych drzew, ozłoconych barwami jesieni, zarośnięte trawą ślady dawnych mogił, zielony mech na kamieniu nagrobków o zatartych napisach nadają pozór tajemniczego uroczyska temu zapomnianemu gajowi śmierci. Nie niszczmy tego zakątka, który jest wspomnieniem dawnego Lwowa i nie odbierajmy go z uroku przeszłości — lecz nie pozwólmy, by krzyże walały się po ziemi i groby były narażone na profanacyę. Władze miejskie powinny o tem pomyśleć.

X. Biskup Bandurski. „Z niewoli do ziemi obiecanej“. Zbiór okolicznościowych poezyi X. biskupa Bandurskiego cechuje ból serdeczny i łzy gorące, jakie autor ma dla wszelkich krzywd i nieprawości toczącej się wojny. Od samego jej początku każda rana, zadana naszej Ojczyźnie, wywołuje w duszy autora echo i rozlewa się pieśnią gorącą a pełną niewyczerpanej nadziei w sprawiedliwość Bożą i lepsze jutro dla naszego ciężko doświadczonego kraju. Ten cykl poematów zdolny jest jak żadna inna książka podnieść serce żołnierza i wskrzepić w nim wiarę w dobro sprawy, za którą krew przelewa. To też żołnierzowi na froncie tę skarbnicę poezyi polskiej gorąco polecamy.

(m) **Już są we Lwowie!** Pod takim tytułem teatr wodewilowy w obecnym programie wystawia znakomitą farsę na tle momentu, gdy to pod Lwów dążyły hordy bolszewickie. Farsa nadzwyczaj zajmująca graną jest wprost koncertowo przez zespół artystyczny, któremu należy się zupełne uznanie. W program wchodzi zabawna operetka „Niebezpieczna dziewczyna“, w której z wielkiem sukcesem p. Kozakówna tańczy taniec tyrolski, oraz arlekinada B. Bronowskiego pt. „Szalony pomysł kobiety“. Nowością też w teatrze wodewilowym jest obecnie orkiestra mandolinistów, która wykonuje w antraktach najnowsze utwory muzyczne, za co publiczność koncertantów rzęsiście oklaskuje.

W sprawie zagród dla inwalidów. Z dyrekcyi Tow. Zagród dla Polsk. Inwalidów im. T. Kościuszki w Krakowie, otrzymujemy nast. komunikat: Inwalidzi, którzy reflektują na nabycie zagród, zechcą wnieść podania na ręce Protektora, gen. Józefa Hallera (Zakopane, Barabaszówka) albo do Dyrekcyi Towarzystwa, Basztowa 9, lub do Delegatury lwowskiej Towarzystwa, na ręce p. Emila Bratro, st. radcy Namiestnictwa (Lwów, Namiest-

---

Krwawiąca perła.

(Bajka japońska).

Przed wielu, wielu laty żył w mieście Tsin ubogi rybak, nazwiskiem Hako Sun. Utrzymywał się z zarobków, które przynosił mu połów poliypów. Że zaś był człowiekiem uczciwym i prawym, posiadał wśród mieszkańców miasta wielu przyjaciół. Do nich zaliczał również Wan Soeula, swego mlecznego brata.

Wan Soeul był bogatym kupcem, nie najlepszą wszakże cieszył się w mieście opinią. Życiu jego nie można było wprawdzie nic konkretnego zarzucić, mimoto jednak krążyły wieści pokątne, że trudni się wypożyczaniem pieniędzy na lichwiarskie procenty, że postępuje przytem z swoimi dłużnikami bezlitośnie i że już niejednego z swych dłużników o kij żebraczy przyprawił. Stale wzrastające bogactwo Wan Soeula pogłoski te potwierdzało. Podczas gdy domy sąsiadów coraz więcej się pochylały, jego budynek przewyższał wszystkie inne zarówno pod względem wspaniałości jak i piękności ogrodów.

Biedny Hako Sun mógł nazwać swą własnością prócz maluńkiej chałupiny, jedynie jeszcze wspaniałą perłę podłużną, kształtu gruszki. Cenny klejnot przechowywany od wieków w rodzinie Sun, darowała ongiś dobrotliwa wróżka Muta-holi jednemu z przodków Hakona. Perła owa posiadała dziwną własność: przepowiadała aktualnemu właścicielowi wszelkie grożące mu niebezpieczeństwa, w ten sposób, iż przybierała barwę rubinu. Posiadała zarazem moc chronienia przed nieszczęściem dobrych ludzi, którzy ją nosili lub też osłabienia nieszczęścia do tego stopnia, iż nie pozostawiało ono dla rodziny Sun żadnych złych następstw. Wyjątek stanowiła śmierć.. Wobec niej i perła traciła swą moc.

Hako Sun, nie podejrzywając w tem nic złego, zwierzył się pewnego razu swemu mlecznemu bratu z podarunku wróżki Muta-holi, zapomniał wszakże wspomnieć przytem, iż wobec śmierci właściciela perła traci swą moc.

I nastał po kilku latach czas, iż na dom Wan Soeula spadły rozliczne nieszczęścia. Podczas tajfunu zatonął okręt, wiozący mnóstwo kosztowności, które miały pomnożyć jego bogactwo, w jakiś czas potem stracił cennego konia, wkońcu spotkał go cios najstraszniejszy: umarła mu ukochana córka, której strzegł, jak oka w głowie. Wówczas przypomniał sobie Wan Soeul o cudotwórczej perle brata. W obawie, by śmierć nie zabrała mu również syna, Li, powziął plan odkupienia cennego klejnotu.

Pewnego dnia spotkali się obaj przyjaciele na ulicy. Wan Soeul zaproponował Hako'wi Sun, by mu sprzedał swą perłę i ofiarował mu za nią 50 tysięcy yen. Lecz Hako propozycyę odrzucił, poprzysiągł bowiem ojcu, iż z klejnotem nigdy się nie rozstanie. Wiedział też on o tem dobrze, iż perła przestanie działać z chwilą przejścia na własność innej rodziny.

Wan nie zrażając się wcale uporem Hako'na ofiarowywał kolejno sumę podwójną, potem potrójną, wreszcie połowę swego majątku, byle tylko dostać perłę. Próżne jednak były nalegania. Hako trwał niezłomnie w swojem postanowieniu. Wieczorem oglądając swą pamiątkę, spostrzegł z przerażeniem, iż przybrała barwę czerwoną. Zrozumiał, że grozi jakieś niebezpieczeństwo, nie domyślał się atoli, iż ma to być śmierć.

W parę dni potem wybrał się Hako wieczorem na połów mątw do zatoki morskiej. Za nim skradała się cichaczem jakaś zamaskowana postać. W chwili, gdy miał wskoczyć do łodzi, ów ktoś zarzucił mu sznur jedwabny na szyję, silnie zacisnął pętlicę.... poczem ciało wrzucił w głąb morza.

W krótki czas potem zauważono w Tsin zniknięcie Hakona. Po długich poszukiwaniach wykryto zwłoki na jednej ze skał, na którą wyrzuciła je fala.

Na wieść o morderstwie brata, przybrał się Wan Soeul na znak żałoby w białe jedwabne szaty i udał się do sędziego, by jako najbliższy krewny (Hako był ostatnim z rodu) objąć spadek po bracie.

Nagle padł wzrok sędziego na kosztowną, podłużną perłę, mieniącą się matowo-żółtawym połyskiem zawieszoną na złotym łańcuchu u szyi Wana. Podczas gdy wzrok sędziego spoczywał na owym klejnocie, perła purpurowiała, przybrała postać kropli krwi i zwolna — cieniutka jej nitka.. zaczęła spływać po śnieżno-białem kimonie. Wąziutka zrazu smuga rozlała się z błyskawiczną szybkością po całej szacie, barwiąc ją na kolor krwisto-czerwony.

Zrozumiał sędzia, iż stoi przed nim morderca rybaka.

W dwa dni później spadła z szafotu głowa zabójcy, odcięta ostrym mieczem biało ustrojonego kata.

Tłum. H. Krachówna.

nictwo). W podaniu ma być wyszczególnione: 1) Imię i nazwisko petenta, 2) miejsce przynależności, obecny adres. 3) rok urodzenia, 4) formacya wojskowa, w której służył i data, kiedy był ranny, 5) wysokość przeznaczonego procentu niezdolności do pracy i numer książki inwalidzkiej, 6) wysokość przyznanej renty i przez którą władzę wojskową, 7) obecny zawód (rolnik, rzemieślnik, kupiec itp., 8) stan majątkowy. O nadanie zagród mogą się ubiegać inwalidzi następujących formacyi wojskowych: a) Inwalidzi Polskich Legionów I, II i III brygady; b) Inwalidzi Legionów Puławskich (kom. Gorczyński); c) Inwalidzi I, II i III korpusów Wojsk Polskich; d) Inwalidzi b. armii gen. Hallera, IV. dywizyi Żeligowskiego, V. dywizyi syberyjskiej (kom. Dzuma i Rumsza, batalionu murmańskiego (kom. Skokowski) i Legionu Bajończyków (kom. Sobański) obecnych Wojsk Polskich.

(mg) **Stan chorób epidemicznych we Lwowie.** Fizykat miejski notuje następujące cyfry z ubiegłego tygodnia tj. od dnia 12 do 19 września: na czerwonkę zachorowało 59 osób, zatem wykazny znaczny spadek tej epidemii w stosunku do poprzedniego tygodnia. Szkarlatyna utrzymuje się na dotychczasowej wysokości, zgłoszono bowiem w ubiegłym tygodniu 32 nowych wypadków tej choroby. Na dur brzuszny zachorowało [illegible] osób, na dur plamisty 5, z tego 3 osoby w jednej rodzinie. Tyfusu powrotnego zdarzył się 1 wypadek, dyfteryi 2.

(u) **Zarząd gr. kat seminaryum duchownego w ręce OO. Bazylianów.** Jak dowiadujemy się z wiarygodnego źródła zarząd gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie, przechodzi z nowym rokiem szkolnym na ręce OO. Bazylianów. Rektorem zamianowany został ks. Dr. I. Hałuszczyński, co wywołało wielkie niezadowolenie w świeckich sferach inteligencyi ukraińskiej, bo obawiają się, że nowy kierunek wychowania kandydatów na księży, będzie więcej uwzględniał ducha religijnego jak narodowego. Ks. Dr. Hałuszczyńskiemu zarzucają już obecnie, że on sam wychowany przeważnie za granicą w Szwajcaryi, Wiedniu, Insbruku i Rzymie, przejęty jest poglądami zachodnio katolickiemi, które zechce przystosowywać na grunt galicyjski. Najbardziej obawiają się tego, że z pod nowego kierunku seminaryum wyjdą rewni księże lecz nie owiani duchem patryotycznym, bo sfery te pragną, ażeby duchowieństwo ruskie prowadziło nadal agitacyę polityczną, choćażby z największą szkodą dla cerkwi ruskiej.

Dwaj tow. Amundsena zamordowani przez bolszewików. Z Nauen donoszą: Wedle sprawozdania angielskiego wicekonsula w Alasce dwaj uczestnicy ekspedycyi Amundsena mianowicie Tessen i Knudsen zostali przez bolszewików zamordowani w chwili, gdy opuścił okręt Amundsena, aby udać się na wybrzeże syberyjskie celem przewiezienia ważnych sprawozdań do Norwegii.

(r) **Otwarcie kursów dziennikarskich na uniwersytecie w Pradze.** „Venkov" donosi, iż nastąpi jeszcze w czasie tegorocznego zimowego półrocza otwarcie kursów dziennikarskich. Czas trwania ich obliczony na dwa lata. Przewidzianych jest wogóle 9 katedr nauczycielskich. Odczyty i egzamina są obowiązkowe. Żurnaliści [illegible] muszą posiadać ukończoną szkołę średnią. Dla dziennikarzy prowincyonalnych odbywać się będą specyalne kursa, w czasie świąt wielkanocnych i podczas lata.

Studenci obcokrajowcy na uniwersytecie wiedeńskim. Z Wiednia donoszą: Rektor prof. Sanwind ogłosił, iż ze względu na panujące obecnie nadzwyczajne stosunki senat akademicki uchwalił, że w zimowem półroczu 1920—21 przyjmować się będzie aż do odwołania tylko 10 proc. obcokrajowców jako zwyczajnych słuchaczów. Zdaje się jednak, że rozporządzenie to wydał rektor Sanwind na własną rękę, gdyż już następnego dnia podsekretarz stanu i kierownik urzędu oświaty zarządził, że rozporządzenie senatu akademickiego, ograniczające liczbę zagranicznych słuchaczy do 10 proc. nie będzie wykonane, uchylając temsamem powyższe ograniczenie.

(—) **Systematyczna sezonowa kradzież.** Właściciel pola za Górą Stracenia ostatnimi czasy jacyś nieznani wspólnicy wykopywali ziemniaki. Chcąc się zapoznać z nieznanymi, właściciel pola ukrył się wczoraj w pobliżu i czekał na przybycie wspólników. Nie długo czekał. W pół godziny potem przybyła Marya Dajko, zamieszkała przy ulicy Słonecznej 43 i poczęła kopać na jego polu ziemniaki. Gdy już miała kilkanaście kg. ziemniaków wykopanych, właściciel przytrzymał ją i odprowadził do policyi. Tu Dajkowa przyznała się, że z pola wykopała tylko dwa razy po 20 kg. kartofli i sprzedała je w Rynku po 3 marki za kg. Nadto zeznała, że Janina Procak i Michalina Firman, kopały z nią z tegoż pola trzy razy kartofle i wykopały około jednego korca. Dajkową, Procakową i Firmanową policya zamknęła w swych aresztach.

(—) **Złamanie ręki.** W jednym ze sadów przy ul. Żółkiewskiej spadł z drzewa 15-letni Antoni Spiela i złamał prawą rękę. Nieszczęśliwemu chłopcu pierwszej pomocy udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Dwa usiłowane otrucia.** Zamieszkała przy pl. Unii Brzeskiej l. 7 M. F. licząca 28 lat w zamiarze samobójczym napiła się wczoraj jodyny. W tym samym zamiarze, wczoraj, 38-letnia K. Z. zamieszkała przy ul. Kopernika 56, napiła się „lysoformu". W obu wypadkach pierwszej pomocy udzieliło desperatkom Pogotowie ratunkowe.

—o—

Ekonomista.

—o—

Kronika „Ekonomisty".

Z zagłębia naftowego krośnieńskiego otrzymujemy następujące informacye: Szyb „Mineralka" na Krościenku niżnem koło Krosna, dowiercił się produkcyi w 404 metrach. Przygotowuje się do wybuchów. Większe ślady ropy nawiercił też szyb „[illegible]" w [illegible] metrach i szyb francuski Nr. 33 pod św. Wojciechem w 690 metrach. Oba szyby zamykają wodę i przygotowują się do produkcyi. Tow. „Verdatok" szyb „Mac Allan" I. produkuje bez przerwy, zaś „Dunamobret" nawiercił czerwone iły w 244 metrach, wykazuje więc dyferencyę głębokości przeszło 100 metrów z „Mac Allanem", od którego leży w odległości 65 metrów na południowym stoku. Szyb trzeci tegoż Tow. jest w budowie. Dra Stan. Dunikowskiego i spółki naft. z ograń. por. szyb nowy „Mac Allan II." rozpoczyna w dniach najbliższych wiercenie. Tuż przy zachodniej granicy tegoż terenu przez akc. Galicyę wiercony szyb nr. III-ci wykazuje identyczny profil z „Mac Allanem" I. zaś odmienny z produktywnymi płytkimi szybami sieci. Galicyi Nr. I. i II. — Szyby Nr. 4 i 5 są w budowie.

Położony dalej na zachód szyb „Limanowa" otrzymał produkcyę w 260 metrach. Obecnie praca nad zamknięciem wody, celem eksploatowania niespodziewanie szybko nawierconej produkcyi. W Potoku koło Krosna, rozpoczęto dalszy ruch w szybie „Wilhelmineglück", nabytym w ostatnich dniach z rąk niemieckich przez spółkę inż. Witolda Łozińskiego.

(t) **Emigracya z Polski.** Wedle wyjaśnień kierownika Wydziału Emigracyjnego w Min. pracy i opieki społ. do Ameryki wyemigrować zamierza około 250 tysięcy osób z Polski, z czego 90 proc. stanowią żydzi. Przy dzisiejszych trudnościach transportowych będzie można przewieźć tę ilość w dwóch do trzech latach. Wyjeżdżają tylko członkowie rodzin osób dawniej w Ameryce osiadłych; przeważnie więc nieprodukcyjna biedota. Oprócz emigracyi amerykańskiej nabiera ożywienia obecnie wychodźtwo do Palestyny. Ma ono zupełnie inny charakter niż tamto. Jest to już nie emigracya bierna ale czynna. Pociąga żydowska młodzież ideowa, rwąca się do budowy państwowości żydowskiej w Palestynie, jakoteż pewien procent ludzi zamożnych, chcących się przenieść wraz z posiadanymi kapitałami. Liczba kandydatów do tej emigracyi jest bez porównania mniejsza niż w wychodźtwie amerykańskiem. W każdym razie odprawiono już kilka transportów. Nie należy spodziewać się, by ruch do Palestyny przybrał w krótkim czasie większe rozmiary.

(t) **Ekspozytura drzewna w Gdańsku.** Wedle doniesienia Min. przem. i handlu przed niedawnym czasem otwarło w Gdańsku Ekspozyturę Państw. Urzędu eksportu drzewa, mieszczącą się przy Hewelingsplatz 2. Zadaniem Ekspozytury Gdańskiej jest kontrola wywozu drzewa przez Gdańsk, oraz normowanie cen i sprzedaż drzewa, wychodzącego z Polski.

(t) **Jarmark jesienny w Frankfurcie.** W czasie od 3 do 9-go października br. odbędzie się w Frankfurcie nad Menem III. międzynarodowy jarmark, który obejmie następujące działy: wyroby tekstylne, artykuły sportowe obuwie, skóra i przybory skórzane i artykuły podróżne, klejnoty, bižuterya złota i srebrna, zegarki, papierosy, cygara i przybory do palenia, przemysł artystyczny, towary chińskie i japońskie, przemysł budowlany, urządzenia sanitarne, budowa maszyn, elektro-technika, artykuły do oświetlenia, towary metalowe, przyrządy domowe i kuchenne, towary z szkła, porcelany, i kamionki, medycyna, chirurgia i wyroby gumowe, mydła, perfumerya i artykuły toaletowe, wyroby chemiczne, szczotki, mioty i pędzle, urządzenia biurowe i reklama, wyroby z papieru i kartonu, materyały do opakowania, towary galanteryjne, zabawki i środki do nauki, meble, wyroby koszykarskie, instrumenty muzyczne, maszyny i przyrządy rolnicze i ogrodnicze, oraz wszelkiego rodzaju środki przewozowe.

Szukam mieszkania z dwóch lub więcej pokoi z kuchnią, z komfortem, w okolicy parku Stryjskiego, Janowskiej lub w śródmieściu. Za odstąpienie lub pośrednictwo wynagrodzenie. Znaczek K. J. 5, w Administracyi „Gaz. Wieczornej". 4871

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Wyborowe gruszki i jabłka sprzedaję. Ul. Ogrodnikowej l. 9, boczna listopada. 4806

Fortepian krótki krzyżowy, o bardzo dobrym tonie — sprzedam. Zgłoszenia do Administracyi „Gaz. Wiecz." pod „25.000". 4805

BENZYNY kilka beczek do sprzedania. Wiadomość: Chmielewski Sapiehy l. 3, III. piętro, tylko przed południem od g. 9—1. 4855

Urocza realność, 15 minut pieszo od tramwaju, dom mieszkalny i budynki gospodarcze, 3 morgi wspaniałego ogrodu i sadu, w bajecznem położeniu, do sprzedania. Ulica Akademicka 5, Drukarnia, od 9—3. 4778

Odkupię lub wynajmę interes na przymorpalnej ulicy. Zgłoszenia pod „Ewentualny udział", w Adm. 4747

ROZMAITE

Zginął czarny pies (doberman), wiek 3 mies., z zakładu dentystycznego przy ul. Podlewskiego 9. — Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 4327

Wezmę chłopaka ładnego i zdrowego, od 2—3 miesięcy za swego — z wyprawą lub posagiem. Dokładny rysopis podać do Administracyi „Gaz. Wiecz." pod „Bezdzietni". 4809

Kursa tańców modnych (Foxtrot, Onestep, Twostep, Jazz, Maxixe brésilienne, Boston) oraz tańców salonowych zwykłych, rozpoczyna: „Ecole de Danse" — Szkoła tańców modnych, pod kierownictwem St. Niemczynowskiego, salony kasyna oficerskiego, Fredry 1 (wejście ul. Batorego 36). Rendez-vous eleganckiego towarzystwa. Wpisy od godz. 5—7 pop. 4647

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości i udziela porad. Dyskrecya zapewniona. Ul. Lwowskich Dzieci 7, (d. Polna). 4795

Do wydzierżawienia tylko Polakowi, chrześcijaninowi, około 800 morgów roli, 203 m. łąk (stawiska). Admin. „Gaz. Wiecz." 4797

4000 Mk. ofiaruję za odnalezienie skradzionego czteroletniego konia maści czerwono-gniadej z podłużną łysiną na czole, trzema białemi nogami nad pęciną i lewym kłębem cokolwiek niższym. Jan Kurkowski, Kładnica, p. Stryj. 4783

Artur Szantny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, (oficyny), przyjmuje strojenie i reperacye. 4735

Warszawski masaż twarzy, biustu tylko w „Kosmos", Mikola 7. 4330

Polak poszukuje małej dzierżawy, możliwie z małym inwentarzem. Wiadomość pod „Dzierżawa" Biuro Sokołowskiego, Jagiellońska 7. 4874

Sznurowadła i taśmy bawełniane poleca Emil Henke, Łódź, Anny 21 4431

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Poszukuje się 2 lub 3 pokoi z pełnym komfortem, słonecznych, z umeblowaniem ewentualnie bez. — Zgłoszenia w Administracyi pod l. K. 4804

ZIEMNIAKI ZIMOWE! zdrowe, jadalne z Małopolski dostarcza natychmiast wagonowo firma **LEWICKI-TEODOROWICZ-WELESZCZUK i S-ka** we Lwowie, ul. Sykstuska l. 14. — Adres telegraficzny: „Zachód", Lwów. 4808

Donoszę uprzejmie, 4885
że objąłem na Małopolskę Generalne zastępstwo
WIELKOPOLSKIEJ FABRYKI WÓDEK
KARPIŃSKI i S-ka w Poznaniu
Zlecenia załatwiam w jak najkrótszym czasie.
DOM AGENCYJNO-HANDL. i KOMISOWY
J. BROŻEK Lwów, Batorego 4.

DAMSKIE, męskie i dziecinne kapelusze, kartowanie i częściowo, stare przerabiam na najnowsze fasony. — Twarzyjański, gen. zast. pierwszej parowej fabryki Tow. Kapeluszników, składnica Lwów, Kościelna 8, gmach Izby Rękodzielniczej. 4340

ZAKŁAD KĄPIELOWY NIEMIRÓW
KĄPIELE SIARCZANE I BOROWINOWE.
OTWARTY PRZEZ CAŁY PAŹDZIERNIK.
ŁAZIENKI I MIESZKANIA OGRZEWANE.
4859

PRZECZYTAJCIE NAJŚWIEŻSZY NUMER SZCZUTKA!

SZCZUTEK to najpoczytniejszy dziś tygodnik satyr. w Polsce

SZCZUTEK to niezawisły organ satyry politycznej

Prenumerata mies. . Mk 16
Numer pojedynczy . . „ 06

Do nabycia w Administracyi ul. Sobieskiego 4 oraz we wszystkich trafikach i biurach dzienn.

Poszukuje się 2 pokoi z pełnym komfortem, w pobliżu ul. Sokoła. Zgłoszenia do Adm. pod X. Y. 4583

Automobil osobowy „BERLIET"
45 HP. 4-cylindrowy „DOUBLE PHAETON" w bardzo dobrym stanie, wolny od rekwizycyi, oraz automobil 6 HP. „STAR", dwuosobowy do sprzedania.
Wiadomość: Kraków, ulica Straszewskiego 2, w podwórzu. 4709

Wody mineralne natur.
WARSZAWA ul. Marszałkowska 9
KAROL SCHOPPER i S-ka Sp. z o. p.
BIELSKO-BIAŁA.
natur. Wody mineralne

FAHRRAD und MASCHINEN-INDUSTRIE G. m. b. H.
SAARBRUCKEN 4597
„BASSIN de la SARRE"
Najwydatniej zaopatrzone źródło pneumatyków automobilowych i rowerowych wszelkich rozmiarów i w wielkich ilościach
dla odsprzedawców!
Na życzenie służy się ofertami!

OBUWIA po bardzo niskich cenach
ogromny transport już nadszedł.
Pantofelki skórzane żółte i czarne bardzo trwałe, plecione białe, wysokie czarne i żółte damskie i dziecinne; najrozmaitsze kam.
L. T. SKRZYPEK
magazyn obuwia — Plac Mikołajczyk.
4481

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

FILIE: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu

Kapitał akc. 30,000,000 K
REZERWY 21,629.100·— K

EKSPOZYTURY: w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy

KANTOR WYMIANY
PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA NA
5% POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTW.
na oryginalnych warunkach. 19110

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc prowizyi. — ZLECENIA GIEŁDOWE załatwia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej lokacyi kapitałów. Kupony i wylosowane papiery wart. wypłaca się bez potrącenia prowizyi. Ubezpieczenie losów przed stratą z powodu wylosowania. **ODDZIAŁ DEPOZYTOWY** przyjmuje wkładki na książeczki i na rach. bież. i książeczki oszczędność wo pieczęt. od Mk. 200·— do Mk. 2000·— wypłaca bez wypowiedzenia. — **SCHOWKI DEPOZYTOWE** wynajmuje za opłatą roczną. (Przedruk nie płatny).

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Ruch" ul. Batorego 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.